



Koniec wieku niewinności - doping we wspinaczce sportowej

Krzysztof Sas-Nowosielski

Tematyka dopingowa nie była jak do tej pory zbyt szeroko reprezentowana w literaturze wspinaczkowej. Niedawno poruszono ją na łamach niemieckiego czasopisma „Rotpunkt”. W krajowej literaturze prekursorską była publikacja Ireneusza Bili-chowskiego i Jana Fijałkowskiego („Bez koksu nie ma czadu” *Taterniczek* nr 39/1991). Wówczas jeszcze zagadnienia tego typu w odniesieniu do wspinaczki sportowej posiadały nieco egzotyczny wymiar, pobrzmiewając jak opowieść z nieco innej bajki. Obecnie sytuacja uległa zmianie. Przeżyliśmy na naszym własnym podwórku pierwszą „afere dopingową”. Skończył się wiek niewinności. Jeszcze kilka lat temu byliśmy jak dzieci, na których z definicji mało poważne wyczyny nikt nie zwraca specjalnie uwagi. W życiu każdego człowieka nastaje jednak w końcu taka chwila, w której radosna, niczym nie skrepowana działalność traci rację bytu wobec wymagań otoczenia, które żąda odpowiedzialności, a za jej brak rozlicza. Analogiczny proces miał/ma miejsce w naszym sporcie. W przeszłości wspinaczkowe zainteresowania mediów i tzw. opinii publicznej, jeśli już się pojawiały, to raczej w pogoni za słabo wyeksplorowanym tematem, który chwilowo może wprowadzić nieco urozmaicenia do innych, bardziej poważnych wydarzeń. Wraz z pojawieniem się regularnych zawodów rangi Pucharu Świata Mistrzostw Świata, o - epizodycznych wprawdzie jak dotąd - tzw. zawodach przedolimpijskich (Chambery 1992 przed Igrzyskami Olimpijskimi w Albertville) nie wspominając, sytuacja uległa zmianie. Media, sponsorzy, niemałe (oczywiście jak na dotychczasowe standardy) nagrody finansowe. Oto źródła siły przebiccia, ale jednocześnie i patologii współczesnego sportu. Źródło pokus, by wybrać drogę na skróty, w sztuczny i nieetyczny sposób manipulując możliwościami wysiłkowymi organizmu.

W medycynie znaną jest zasada prymatu profilaktyki nad leczeniem. W razie zaistnienia choroby największe szanse na jej zwalczanie dają początkowe stadia. Tu właśnie kryje się sens niniejszej publikacji. Może się komuś wydać dość ekscentrycznym pomysłem pisać o jakimś tam dopingu na łamach „Taternika”. Ale jeśli chcemy zadbać o wizerunek sportu wspinaczkowego, zwłaszcza wspinaczki sportowej, która wraz z nawiązaniem kontaktów z „prawdziwym” sportem znalazła się w centrum zagrożeń patologią dopingu, musimy o nim zacząć mówić. A jakież może być lepsze miejsce niż oficjalny organ PZA?

Doping może przyjmować różne oblicza. Patrząc przez pryzmat kryterium świadomości, mówić możemy o dopingu świadomym i nieświadomym. Ten pierwszy stanowi przykład braku poszanowania dla zasad czystej gry, które powinny stanowić podstawę każdego sportu. Również wspinaczki i to w każdej z jej licznych odmian. Zdarzały się oczywiście epizody braku uczciwości (w alpinizmie np. twierdzenia Cooka o wejściu na McKinleya, we wspinaczce sportowej rzekome prowadzenie Chantier przez Reckę), ale generalnie słowa wspinacza o dokonaniu takiego czy innego przejścia zawsze brane były z pełną powagą. I należy czynić wszystko, by tak już pozostało, w przeciwnym razie każdemu prowadzeniu, każdej wspinaczce solowej towarzyszyć będą musieli sędziowie orzekający, czy delikwent stanął na spicie, czy nie stanął, wyszedł poza ogranicznik czy nie wyszedł, rzeczywiście dokonał trudnego prowadzenia czy tylko je sobie przypisał, szedł

faktycznie solo czy był obwieszony szpejem „tak na wszelki wypadek”. Chyba każdy z nas pragnie czuć, że faktycznie jest dobry, o czym świadczy fakt, iż jest w stanie przejść taką czy inną drogę. Na cóż zdałyby się przechwałki o rzekomych sukcesach, jeśli my sami znalibyśmy mniej chwalebna prawdę. Z dopingiem jest, a przynajmniej powinno być!, podobnie. Wspinacze świadomie sięgający po zakazane środki, by zwiększyć szanse powodzenia na zawodach czy podczas trudnego prowadzenia, dokonują na dobrą sprawę zamachu na samych siebie. Nie tylko dlatego, że poddają swój organizm działaniu substancji, które mogą w nim poczynić spustoszenia, doprowadzając nawet do śmierci (tak, tak, to realna groźba, a nie tylko straszenie moralistów!), ale również dlatego, iż przyznają się tym samym do własnej niemocy. I to właśnie należy zacząć ludziom uświadamiać, zanim jeszcze „koksowanie” stanie się normą, której chcąc nie chcąc zawodnik musi się poddać, jeśli chce w ogóle mieć jakieś szanse w rywalizacji.

Istnieje jednak i forma dopingu, który można określić mianem nieświadomego. Jest to wyjątkowo przykra sytuacja. Oto bowiem, Bogu ducha winny człowiek, nawet deklarujący się jako przeciwnik dopingu, zostaje przyłapany na jego stosowaniu. Takie przypadki niestety się zdarzają. Maja one swoje źródło w niewiedzy, a pułapki są niestety liczne i czyhające w mało oczekiwanych miejscach. O ile syropek Tussipect wszedł już chyba do świadomości ogółu, jako ten, który może służyć „koksowaniu”, o tyle mało kto zapewne podejrzewa, że ta sama obecna w nim zakazana substancja czynna - efedryna - znajduje się chociażby w niewinnej herbatce Nova Figura, nie wspominając już o licznych legalnie kupowanych w sklepach zielarskich preparatach wspomagających odchudzanie. Wspomniana wcześniej rodzima „afery dopingowa” była najprawdopodobniej przykładem niefortunnej wpadki z powodu „podstępnej” obecności efedryny. Dura lex, sed lex - w myśl obowiązujących przepisów antydopingowych przypadkowe przyjęcie zakazanego środka nie zwalnia od odpowiedzialności. Mówią o tym wyraźnie przepisy antydopingowe MKOI, które w całości są także przyjmowane przez International Council of Competition Climbing.

Co przykre dla niektórych zawodników w pewnych sytuacjach, ale co stanowi wyraz troski o zapewnienie możliwie jak najbardziej wyrównanych szans w rywalizacji sportowej, jako doping traktowane jest również przyjmowanie substancji w celach leczniczych - a więc z faktyczną intencją terapii jakiegoś schorzenia - jeżeli jednak mogą one w jakiś sposób wpłynąć na skuteczność w walce sportowej. Typowym przykładem jest cała gama leków stosowanych w stanach grypowych, astmie, schorzeniach górnych dróg oddechowych. Liczne leki z tej grupy zawierają efedrynę, fenoterol, izoetarynę, fenylopropanolaminę. Tymczasem, wbrew znanemu powiedzeniu, że sport to zdrowie, pewne rodzaje wysiłku mogą czynić człowieka podatnym na infekcje bakteryjne. Przejściowo, co prawda, ale jednak ryzyko istnieje i związane jest z obniżeniem aktywności pewnego rodzaju komórek naszego układu odpornościowego (dotyczy to zwłaszcza okresów tuż po wysiłku wytrzymałościowym oraz cyklach kilku intensywnych dni treningowych). Wobec takiego dictum acerbum sięganie przez ostro trenujących po różne lecznicze preparaty jest niejako naturalne. Dochodzi do tego terapia zdarzających się od czasu do czasu kontuzji. Biorący udział w zawodach wspinaczkowych muszą zdać sobie sprawę, iż niektóre leki mogą dać pozytywny wynik kontroli antydopingowej. Te ostatnie pojawiają się w naszym środowisku wcześniej niż się niektórym zdaje.

Wobec takiego stanu rzeczy ogromnego znaczenia nabiera odpowiednia akcja informacyjna. Namiastką takiego działania jest niniejszy artykuł, stanowiący zapowiedź bardziej obszernej publikacji, przygotowywanej obecnie przez PZA. W oparciu o najnowsze dane na temat zakazanych środków (Kodeks Medyczny MKOI 2000, Kodeks Anty-dopingowy Ruchu Olimpijskiego 2000) przedstawiono w niej listę zakazanych środków, dla każdego z nich znajdując przykłady leków i preparatów zawierających je w swoim składzie. Tytułem wprowadzenia w temat

w niniejszym artykule ograniczymy się jedynie do pobieżnego przeglądu klasyfikacji zabronionych praktyk dopingowych.

Obejmuje ona tzw. klasy i metody dopingowania oraz środki, których stosowanie jest dozwolone, lecz podlega pewnym ograniczeniom. Do klas dopingowania zaliczono:

- 1) stymulanty - główną cechą zaliczanych do tej grupy środków jest stymulujący wpływ na układ nerwowy, powodując zmiany ciśnienia krwi, euforyczny nastrój, poczucie siły itp. Wiele związków z tej grupy należy do tzw. amin sympatykomimetycznych tj. substancji chemicznych, które imitują działanie sympatycznego układu nerwowego, stawiającego organizm w gotowości „walcz lub uciekaj”. Do stymulantów należą np. amfetamina i jej pochodne, efedryna, niketamid (popularne tabletki Cardiamid), kofeina i inne
- 2) narkotyczne środki przeciwbólowe - głównie morfina i jej analogi. Bywają przez niektórych sportowców stosowane celem maskowania bólu, który utrudnia lub wręcz uniemożliwia kontynuowanie treningów lub branie udziału w zawodach. Takim zapaleńcom warto uświadomić, że środki tego typu jedynie tłumią ból, ale nie leczą jego przyczyn!!! Kłopot w tym, iż stan umysłowy wielu wspinaczy każe im szukać sposobów leczenia, które jednak nie wymagająby przerw we wspinaniu.
- 3) środki o działaniu anabolicznym - należą do nich przede wszystkim:
 - a) steroidy anaboliczno-androgenne
 - b) beta-2 adrenomimetyki, a wśród nich zwłaszcza Clenbuterol.Szybka regeneracja oraz szybki przyrost siły i masy mięśni, połączone z możliwością szybkiego nabawienia się raka wątroby, impotencji, zaburzeń psychicznych itp.
- 4) diuretyki - środki moczopędne, notabene znane niektórym uczestnikom wypraw w góry wysokie (np. Diamox). Bywają stosowane celem szybkiej redukcji masy ciała, zdarza się niestety, że ze skutkiem śmiertelnym z powodu obrzęku nerek.
- 5) hormony peptydowe i ich analogi - do klasy tej zaliczamy: gonadotropinę kosmówkową (hormon produkowany przez ciężarne kobiety; stosowany dla pobudzenia produkcji endogenego testosteronu), gonadotropiny przysadkowe i syntetyczne (głównie hormon luteinizujący; cel jego stosowania jak powyżej), kortykotropinę (ze względu na jej pobudzający wpływ na wydzielanie hormonów kory nadnerczy - mine-ralo- i glikokortykoidów; które odgrywają ważną rolę w gospodarce mineralnej, białkowej, węglowodanowej i tłuszczowej, m.in. przyspieszając syntezę glikogenu w wątrobie), hormon wzrostu (Co daje? Nazwa mówi sama za siebie.), in-sulinopodobny czynnik wzrostu (ze względu na zaangażowanie w wiele mechanizmów hormonalnych wpływających na procesy metaboliczne zachodzące w komórkach mięśniowych), erytropoetynę (ze względu na zwiększanie produkcji czerwonych krwinek) oraz insulinę (dozwolona u sportowców chorych na cukrzycę, ale posiadających stosowane oświadczenia lekarskie).

Do metod dopingowania zaliczono doping krwią oraz wszelkiego rodzaju działania mające na celu utrudnienie wykrycia stosowania dopingowania - zwłaszcza różnorodne manipulacje z moczem oddawanym do kontroli.

Istnieje także grupa tzw. środków dozwolonych, ale z ograniczeniami, do których należą: alkohol, marihuana, środki do znieczuleń miejscowych (dozwolone są bupiwakaina, lidokaina, mepiwakaina, prokaina), kortykosteroidy (leki przeciwzapalne i przeciwbólowe dozwolone jedynie do stosowania miejscowego np. do stawu, uszu lub oczu) oraz beta-blokery (leki o działaniu uspokajającym stosowane np. w kardiologii). Niektóre z ww. są całkowicie zabronione przez niektóre federacje sportu odrębnymi przepisami. „Nasze” przepisy na ten temat milczą, a i próby autora uzyskania w tej sprawie jakiegoś komentarza z ICC nie odniosły skutku innego poza tym, co wyraża się w lakonicznym stwierdzeniu „przyjmujemy bez zastrzeżeń przepisy MKOl”. Wygląda więc na to - przyjmując nieco żartobliwy ton - iż na jednego głębszego przed zawodami możemy sobie pozwolić, choć pamiętajmy, iż w tym, co nie jest zabronione, nie od razu możemy sobie folgować.

Powyższe informacje w żadnym razie nie wyczerpują tematu, z natury znacznie bardziej obszernego, niż mogłyby go pomieścić łamy „Taternika”. Zainteresowani będą wszakże mogli już niebawem poszerzyć swoją wiedzę w oparciu o bardziej wyczerpujące źródło.

Krzysztof Sas-Nowosielski (1966), instruktor wspinaczki skalnej, absolwent katowickiej AWF, na której obecnie pracuje na stanowisku adiunkta w Katedrze Pedagogiki i Psychologii. Regularnie zaczął się wspinać po ukończeniu kursu skałkowego i tatrzańskiego w 1988 roku. Na początku lat 90. stał się jedną z pierwszych osób w kraju, które poprowadziły drogi o trudnościach większych niż VI.5+ (Sperfitzcarraldo, Krucjata Trzeźwości). Okazjonalnie udzielał się we wspinaczce solowej, dokonując pierwszego przejścia w tym stylu drogi Porozmawiajmy o kobietach VI.4+/5. Brał udział w zawodach krajowych Pucharu Polski i Mistrzostw Polski.